— ...każdy w parze ze swoim rakiem — przerwał Smok.

— Oczywiście — zgodził się Niby Żółw. — Zrobiwszy dwa kroki naprzód, odwracasz się do swojej pary...

— ...zmieniasz raki i cofasz się w tym samym porządku — ciągnął dalej Smok.

— Wtedy — wtrącił Niby Żółw — ustawiasz się odpowiednio i odrzucasz...

— ...odrzucasz Raka! — zawołał Smok zamachując się i podskakując w zapale.

— ...tak daleko, jak tylko możesz...

— ...płyniesz za nim! — wrzeszczał Smok.

— ...wywijasz koziołki w wodzie! — wył Niby Żółw kręcąc się w miejscu jak opętany.

— Zmieniasz powtórnie raki — piszczał Smok niemal już bez tchu.

— Wracasz do brzegu, i na tym właśnie polega pierwsza figura — rzekł Niby Żółw całkiem już normalnym i spokojnym głosem; i dwa stwory, które przed chwilą jeszcze prześcigały się w wariackich skokach i okrzykach, usiadły w grobowym milczeniu wpatrując się ponuro w Alicję.

— To musi być przepiękny taniec — odezwała się nieśmiało Alicja.

— Czy chciałabyś zatańczyć? — zapytał Niby Żółw.

— Strasznie bym chciała.

— Chodź no — rzekł Niby Żółw do Smoka. — Spróbujemy pokazać jej pierwszą figurę. Możemy tańczyć bez raków. Kto zaśpiewa?

— Oczywiście, że ty — odparł Smok. — Ja zapomniałem słów.

Po chwili oba stwory tańczyły uroczyście wokół Alicji depcząc jej od czasu do czasu po palcach i wybijając takt przednimi łapami. Niby Żółw śpiewał, bardzo wolno i żałośnie, taką oto pieśń:

Tańcowała ryba z rakiem, z żabą pląsał stary żółw,
Rzekła ryba do ślimaka: — Kiepsko tańczą, szkoda słów.

Szereg nowych, pięknych figur im pokazać możesz pan,
Więc się nie leń, mój ślimaku, ale puść się z nami w tan.
Chcesz, czy nie chcesz, chcesz, czy nie chcesz, pytam ciebie wobec pań, czy
Chcesz, czy nie chcesz, chcesz, czy nie chcesz, chcesz, czy nie chcesz z nami tańczyć?

Taki taniec jest naprawdę niczym czarodziejski sen,
Zatrzymamy się dopiero gdzieś pośrodku morza, hen.
Ślimak na to: — Sen — być może, lecz na jawie — wierzcie mi,
Że wędrować tak daleko ani mi się nawet śni.
Nie chcę, nie dbam, nie chcę, nie dbam nie chcę bawić się w łamańce.
Nie chcę, nie dbam, nie chcę, nie dbam, nie dbam o te wasze tańce.

— Odległość nie gra żadnej roli — rak po namyśle rzekł —
Bowiem po tamtej morza stronie jest przecież drugi brzeg.
Im oddalamy się stąd bardziej, tym bliżej mamy tam.
Ja — mój ślimaku — chodząc tyłem, te sprawy dobrze znam.
Więc chcesz, czy nie chcesz, chcesz, czy nie chcesz — pytają ciebie damy,
Więc chcesz, czy nie chcesz, chcesz, czy nie chcesz zatańczyć w końcu z nami?

— Naprawdę bardzo wam dziękuję, to było okropnie ciekawe — rzekła Alicja uszczęśliwiona, że taniec nareszcie się skończył. — A piosenka o rybie jest prześliczna.

— Znasz chyba ryby osobiście? — spytał Niby Żółw.

— Tak jest — odparła Alicja. — Często widywałam je podczas obiadu. (To mówiąc ugryzła się w język, ale Niby Żółw

LEWIS CARROLL *Alicja w Krainie Czarów* Polish translation (Illustrated by Olga Siemaszko) WARSAW, 1955 THE BURSTEIN COLLECTION Octavo